Anna Nasiłowska

Modele i przemiany

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (13/14), 76-79

1992

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

par un aristocrate polonais Charles Lanckoroński). Drugą osobą uczestniczącą w tym zjeździe była p. Wanda Gawłowska z Łodzi. Nie miałem możności wysłuchania jej referatu (tytuł *Le mythe de Gog et Magog dans la legende d'Alexandre le Grand*), gdyż uczestniczyłem w obradach innej sekcji. Z Polaków mieszkających poza krajem udział w kongresie wzięli E. Możejko i W. Krysiński. Ten ostatni wygłosił interesujący referat *Yukio Mishima's Confession of a Mask and Some Western Paterns of the Self-Revealing Fiction.*

Z inicjatywy niżej podpisanego, następny XIV kongres komparatystyczny odbędzie się na Uniwersytecie Albertańskim (the University of Alberta), w Edmonton położonym w zachodniej prowincji Kanady — Albercie. Głównym tematem tego kongresu będzie literatura w społeczeństwach wielokulturowych i wielojęzycznych. Tematyka kongresu podzielona została na cztery podsekcje: 1) literatura i tożsamość; 2) „obca" i „własna" interferencja; 3) rodzaje literackie, język i kultura; 4) studia regionalne. Na zakończenie wypada tylko wyrazić życzenie i nadzieję, że Polska ze swą tradycją „Rzeczypospolitej wielu narodów" weźmie w tym kongresie znacznie aktywniejszy udział niż to miało miejsce w Tokio.

Edward Możejko

Modele i przemiany

Książka Germana Ritza[1] poświęcona polskiej prozie 1956–1976 przypomina mebel. Używając tego porównania nie mam na myśli meblościanki z płyty pokrytej plastykową okleiną — chodzi o coś wyjątkowo solidnego, wyposażonego w przestronne szuflady. Autor, który stawia sobie za zadanie opis nowatorskich nurtów w polskiej prozie, postarał się o ich wyraziste rozgraniczenie, dodając do tego dalsze zabiegi porządkujące: periodyzację, określenie pokoleniowej przynależności pisarzy i wreszcie — pewne elementy hierarchizacji. Chodzi przede wszystkim o stworzenie pewnego modelu rozwoju polskiej prozy, co zostało wyróżnione już w tytule: *Modellierung einer Entwicklung*.

Praca szwajcarskiego slawisty uznaje rok 1956 za punkt przełomowy — początek poszukiwania modelu prozy opozycyjnej wobec „wzoru

[1] G. Ritz *Die Polnische Prosa 1956–1976. Modellierung einer Entwicklung*, Slavica Helvetica, Peter Lang, Bern 1990.

zamkniętej *mimesis* fikcjonalnej", charakterystycznej dla socrealizmu. Proces odnowy i poszukiwania ma według Ritza nie tylko ściśle oznaczoną datę rozpoczęcia się, bowiem przekształcenia, szczegółowo analizowane w kolejnych rozdziałach, mają wyczerpywać się około 1976 roku, co zbiega się z kolejnym kryzysem politycznym i przyspieszeniem wydarzeń. Książka Ritza traktuje więc eksperymenty w prozie jako proces już zamknięty. Ponieważ negatywnym punktem odniesienia dla tego gatunku prozy eksperymentalnej, jaki interesuje Ritza, jest socrealizm — logiczne jest, że proza powstająca na emigracji (a więc np. Gombrowicz) i tworzona przez autorów, którzy nie przeszli przez doświadczenie stalinowskie, pozostaje poza kręgiem zainteresowania. Nie jest to więc ani monografia polskiej prozy powojennej, ani nawet nurtów eksperymentatorskich, lecz praca poświęcona właściwie jednemu wybranemu zagadnieniu: nowatorskim tendencjom traktowanym jako przełamywanie zamkniętego modelu realizmu socjalistycznego:

> Opisuję proces odnowy jako dążenie do powieści metafikcjonalnej (autotematyzm), autobiografizmu, groteski i opowiadania neonaturalistycznego (autentyzm). Przy wszystkich czterech wyróżnionych tendencjach realistyczne opowiadanie fikcjonalne stanowi punkt wyjścia. Realizm stanowił na skutek skomplikowanego oddziaływania wielu czynników od 1945 do 1956 dominującą tradycję literacką [s. 18–19].

Cztery podstawowe nurty nowatorskie wyróżnione przez Ritza: autotematyzm, autobiografizm, groteska i autentyzm są więc zależne od poprzedzającej je tradycji realizmu, ale też mają, każdy z nich, odrębną tradycję. Zwłaszcza pierwsza część tej tezy, o ukrytej roli realizmu po 1956 roku, wydaje się interesująca — tworzy bowiem spójny punkt widzenia na całą prozę. A jednak właśnie do tego świetnego pomysłu podchodzi Ritz jedynie w sposób najprostszy — traktując problem czysto biograficznie, podkreślając fragmenty dorobku pisarza przed 1956 rokiem i zmianę. Interesujący pomysł nie został w pełni wykorzystany, trudno jednak zapominać, że książka Ritza, poza analizą modelu prozy polskiej, ma również zadanie prezentujące, powinna ułatwić niemieckojęzycznemu czytelnikowi dostęp do informacji bio- i bibliograficznych. Wielość zadań nie pozwala na zachowanie czystości wywodu, toteż gubią się w nim dwa wyłaniające się problemy: czy literacki eksperyment traktuje socrealizm i realizm wyłącznie jako tradycję negatywną i czy nie podważa to jakoś autentyczności samego eksperymentu, nie skazuje go na szybkie wyczerpanie — które przecież Ritz sytuuje około 1976 roku.

Jeśli przyjrzymy się z bliska czterem solidnym szufladom autotematyzmu, autobiografizmu, groteski i autentyzmu, okaże się, że nie panuje w nich wzorowy porządek. Zapełnione zostały treścią dość różnorodną.

Autotematyzm reprezentują Wilhelm Mach z *Górami nad czarnym morzem* i Andrzejewski z *Miazgą*, a tradycję literacką stanowi dla nich *Pałuba* Irzykowskiego; autobiografizm zaś to Brandys z *Listami do Pani Z.*, *Dżokerem* i *Miesiącami* oraz — jakże różny od niego — Białoszewski. A przecież traktowanie Brandysa i Białoszewskiego jako przedstawicieli jednego nurtu wydaje się problematyczne, nie łączy ich ani relacja wobec realistycznej tradycji, ani wspólne podejście do języka, co zresztą analiza Ritza doskonale oddaje, traktując prozę Brandysa jako zorientowaną literacko i politycznie, i zestawiając Białoszewskiego ze Stachurą:

Białoszewski nie opisuje rozpadu spójnego obrazu świata we fragmentach lub parodystycznie rozkładu starych pojęć, sytuuje się on daleko poza współczesnym kryzysem prozy [s. 265].

Nie dotyczy go też problem obrachunków z socrealistyczną przeszłością, który za to wyraźnie ciąży nad twórczością i Brandysa, i Andrzejewskiego. Potraktowanie Hłaski i Nowakowskiego jako przedstawicieli autentyzmu nie budzi zastrzeżeń mimo wszystkich dzielących ich różnic, jednakże dział groteski, w którym znaleźli się Mrożek i Konwicki, wygląda trochę dziwnie. Konwicki oczywiście ze względu na *Małą Apokalipsę*, ale to już poza graniczną datą 1976, przyjętą jako zakończenie procesów rozpoczętych w 1956. Już *Miesiące* Brandysa „wystawały" spoza przyjętych ram czasowych, tu poza nimi znajduje się dominanta w portrecie prozaika. Gdyby Konwicki znalazł się w dziale „autotematyzmu" (ze względu na *Sennik współczesny*) i „autobiografii" (bo *Kalendarz i klepsydra*), przemawiałyby za tym silniejsze argumenty, może też sensowne byłoby wprowadzenie jakiejś specjalnej kategorii dla *Kroniki wypadków miłosnych* (i *Bohini*). I znów — trudno kwestionować szczegółową zawartość rozdziału, złożonego z wielostronnych analiz, w których problem groteski jest tylko jednym z wielu, i to potraktowanym z dystansem, powtarzają się rozpoznania „wielkiej metafory" i motywów autobiograficznych. Zestawienie z Mrożkiem i Gombrowiczem wydobywa polemiczny stosunek wobec narodowych mitologii, ale porównanie wypada na niekorzyść zbyt mało „ufilozoficznionego" Konwickiego:

Obrazy tradycji literackiej (od romantyzmu do Żeromskiego) są u Mrożka tylko sposobami przedstawiania, a nie prywatnym i skomplikowanym doświadczeniem egzystencjalnym. Groteska Mrożka szybko rozwinęła się w analizę filozoficzną bytu, podczas gdy Konwicki krąży wokół prywatnego i konkretnego doświadczenia. Nie wychodzi poza swoją epigoniczną obrazowość, gdyż ona sama jest treścią doświadczenia [s. 364].

Wystarczyłoby zmienić nieco punkt odniesienia, a to, co epigonalne, okazałoby się głęboko konsekwentne, odsłaniające ukryte w podświadomości kompleksy.

Do usterek pracy Ritza zaliczyć trzeba też pokaźną liczbę błędów w pisowni polskich tytułów, czasami nazwisk — jak na przykład pomylenie Ryszarda Nycza z Tadeuszem Nyczkiem i przypisanie temu ostatniemu pracy *Sylwy współczesne* (na s. 169, ale w innych miejscach i w bibliografii — jest dobrze).

Kwestionuję w tej książce tak wiele, a przecież uważam ją za bardzo ważną pozycję, która powinna dla każdego piszącego próbę syntezy powojennej polskiej prozy stanowić jeden z punktów odniesienia. Jest ona zresztą świadectwem wiedzy i rozległej, i szczegółowej: autora wyraźnie interesuje nurt chłopski, proza „Twórczości", zagadnienia recepcji, sytuacja w poezji polskiej. Tak szerokie tło poruszanych tematów czyni z pracy Ritza rodzaj przewodnika, także po problemach trudnych, wymagających diagnozowania całkiem świeżych zjawisk — jak fluktuacje opinii czytającej publiczności literackiej, starzenie się pewnych rozwiązań artystycznych i wyczerpywanie się form.

Zasadniczą i najbardziej wartościową częścią pracy Germana Ritza są rozdziały omawiające poszczególnych pisarzy. Cała praca zaś wydaje mi się owocem pewnego rozdwojenia. Strukturalistyczna metodologia, która wyraźnie stanowi dla Ritza rękojmię naukowości i solidnych podstaw teoretycznych, skłania go do poszukiwania pewnego modelu rozwojowego o dość prostej konstrukcji. Nie bardzo daje się on wypreparować z rzeczywistości literackiej — pełnej zamierzonych i nie zamierzonych niekonsekwencji, pogmatwania — toteż pozostaje konstrukcją przyjętą apriorycznie. Kryje się za tym jednak coś zupełnie innego: to nie prozatorski eksperyment jest właściwym przedmiotem zainteresowania, zdumiewająco mało uwagi poświęcono na przykład twórczości Buczkowskiego. Tak naprawdę Ritza najbardziej interesuje pewien wątek ideowy: całkiem regularny i powtarzający się proces odchodzenia od socrealizmu, próba „nowatorstwa artystycznego" i następnie przechodzenia na stronę politycznej opozycji, dzieje polskiej inteligencji, która po destalinizacji poszukiwała form otwartych, aby wciąż konstatować ich niewystarczający charakter. Ritz boi się jednak ideologizacji i polityzacji własnego dyskursu. Jest wreszcie w pracy Ritza i niemal osobiste wyznanie:

> Od 1981 roku przeżywałem polityczne i literackie przemiany w Polsce jako obserwator stojący na zewnątrz. To doświadczenie odcisnęło się na moim podejściu do literatury polskiej. Im dłużej śledziłem ich rozwój po 1981 roku, im wyraźniej widziałem je jako coś nowego, tym bardziej okres po 1956 roku jawił się jako historycznoliteracko zamknięty [s. 13].

Anna Nasiłowska